

Gillian Beer

"Przyjemność jak tragedia" : wyobraźnia a rzeczywistość materialna

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (129), 123-144

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Prezentacje

Gillian BEER

„Przyjemność jak tragedia”.
Wyobrażenia a rzeczywistość materialna¹

We wczesnym autobiograficznym zapisku, zanotowanym w sierpniu 1838 roku, tuż przed tym, jak Darwin w pełni poradził sobie z konsekwencjami swoich poglądów na „transmutację gatunków”, uczony przedstawia swoje najdawniejsze wspomnienia. Opisuje lęk, zdumienie i rozkosz towarzyszące czynnościom zbierania i nazywania – a także przyjemności i niebezpieczeństwa płynące z wymyślenia historii (czy kłamania). Opowieści, które wymyślał w dzieciństwie, miały robić wrażenie na nim i przyjaciółach, wprawiać jego i ich w zdumienie. Zamiłowanie do konfabulacji było zarówno wyrazem pragnienia władzy, jak i próbą zapanowania nad otaczającymi go paradoksami. Wyrazistość paradoksu zachwycała go. Miał jasną świadomość wagi swoich zmyśleń.

W owych czasach byłem wspaniałym gawędziarzem. [...] Rzadko zdarzało mi się po przechadzce nie pochwalić, iż widziałem bażanta czy jakiegoś dziwnego ptaka (smak do historii naturalnej); domyślałem się, że te kłamstwa, o ile nie zostawały wykryte, pobudzały mnie, ponieważ wspominam je wyraziście i, z wyjątkiem niektórych wypadków, nie ze wstydem, ale jako coś, co dzięki wielkiemu wrażeniu wywieranemu na mój umysł, sprawiało przyjemność jak tragedia. Pamiętam, jak u pana Case'a stworzyłem całą konstrukcję, pokazującą jak wielkie mam zamiłowanie do mówienia *prawdy*! Tamto zmyślenie

¹ Rozdział pierwszy książki G. Beer *Darwin's plots. Evolutionary narrative in Darwin, George Eliot and nineteenth-century fiction*, wydanej po raz pierwszy przez wydawnictwo Routledge & Paul w 1983 roku. Przekład na podstawie wydania drugiego, Cambridge University Press, Cambridge 2000.

Prezentacje

jest wciąż tak żywe w moim umyśle, że gotów byłbym wierzyć, iż jest prawdą, gdyby wspomnienie dawnego wstydu nie podpowiadało, że tak nie jest.²

Zręczne zmyślanie sprawia „przyjemność jak tragedia”. To uderzające sformułowanie precyzyjnie oddaje p e ł n i ę i wyrazistość wyobraźni Darwina: władza, jaką daje kłamstwo, zmyślenie, powiedzenie czegoś bądź niepowiedzenie, podsyca jego zapał odkrywcy: „Wyraziście przypominam sobie pragnienie, by móc coś wiedzieć na temat każdego kamyczka przy drzwiach wejściowych”, „Uwielbiałem ogrodnictwo i wymyślałem niestworzone historie o tym, że potrafię nadawać krokusom kolor, jaki zechcę”. Świadomości absurdalności tych zmyśleń towarzyszy niezmiennie, trwałe wrażenie, iż są rzeczywiste – żywa wciąż nadzieja, że kłamstwo to forma odkrywania prawdy – co jest zarazem cudownie komiczne i cudownie przenikliwe.

Gdy Darwinowi jako chłopcu nie dowierzano i musiał przyznawać się, że powiedział nieprawdę, odczuwał wstyd. Tylko dzięki wstydu ostatecznie przestawał wierzyć. Gdy doszedł do swojej teorii doboru naturalnego, zachował ją dla siebie. W dociekaniach trwających ponad 20 lat – od wczesnych notatników, przez dwa wstępne szkice, po niedokończoną Wielką Książkę i ukończone *O powstawaniu gatunków* – wciąż żywa pozostawała przyjemność zmyślania oraz potężny przymus, by długo zachowywać tajemnicę i rozkoszować się wymyśloną przez siebie przeszłością życia na ziemi, rozwijając ją³. Cytowany wyżej krótki szkic napisał

² Ch. Darwin *An autobiographical fragment*, written in 1838, w: *Autobiographies. Charles Darwin and Thomas Henry Huxley*, ed. G. de Beer, Oxford University Press, London 1974, s. 5. – Jeśli nie jest zaznaczone inaczej, wszystkie przekłady cytatów z nietłumaczonych na polski utworów angielskich – Maciej Mroziak (dop. red.).

³ Ch. Darwin, A.R. Wallace *Evolution by natural selection: Darwin and Wallace*, foreword G. de Beer, XV International Congress of Zoology and the Linnaean Society of London at the University Press, Cambridge 1958. Edycja ta zawiera teksty Darwina: *Sketch* z 1842 i *Essay* z 1844. Wielka Książka to nigdy nie ukończone wielkie dzieło Darwina, które odłożył, by napisać *O powstawaniu gatunków*. Zob. *Charles Darwin's natural selection, being the second part of his big species book written from 1856 to 1858*, wyd. na podst. rkp. R. Stauffer, Cambridge University Press, London 1975. Teksty notatników lub ich dokładne omówienia można odnaleźć w: H.E. Gruber, P.H. Barratt *Darwin on Man. A psychological study of scientific creativity*, Willwood House, London 1974, s. 263; *Darwin's notebooks on transmutation of species*, ed. G. de Beer, „Bulletin of the British Museum (Natural History), Historical Series” 1960-1961 no 2, 1967 no 3; S. Schweber *The origin of „The Origin” revisited*, „Journal of the History of Biology” 1977 no 10, s. 229-316; D. Kohn *Theories to work by. Rejected theories, reproduction, and Darwin's path to natural selection*, „Studies in the History of Biology” 1980 no 4, s. 67-170; S. Herbert *The place of man in the development of Darwin's theory of transmutation*, part I, to July 1837, „Journal of the History of Biology” 1974 no 7, s. 217-258 oraz *The red notebook of Charles Darwin*, ed. S. Herbert, „Bulletin of the British Museum (Natural History), Historical Series” 1980 no 7. Notatniki Darwina i jego listy lektur przechowywane są jako część kolekcji „Darwin Papers” w bibliotece Cambridge University. Jestem wdzięczna Bibliotece za zgodę na wykorzystanie tych materiałów.

Beer „Przyjemność jak tragedia”. Wyobraźnia a rzeczywistość...

Darwin u szczytu sił wyobraźni, w czasie, gdy jego umysł i notatniki (milcząco) tętniły niewypowiedzianą wciąż i nieuporządkowaną historią metamorfozy, transmutacji i doboru. Duże (w porównaniu z pozostałymi reminiscencjami) rozmiary wspomnienia o opowiadaniu czy zmyślaniu są być może wyrazem zachwytu i twórczego niepokoju, jakie odczuwał młody Darwin w 1838 roku – uczuć podobnych do tych, których doznawał jako 10-latek.

W późniejszych własnych komentarzach Darwin podkreślał fakt utraty władz estetycznych. W autobiograficznej opowieści spisanej dla rodziny pod koniec życia przedstawił to zanikanie wrażliwości w bolesnym, sztywnym ustępie:

Powiedziałem już, że pod pewnym względem umysł mój uległ zmianie w ciągu ostatnich dwudziestu czy trzydziestu lat. Do trzydziestego roku życia, a nawet nieco później, wszelkiego rodzaju poezja, jak na przykład utwory Milтона, Graya, Wordswortha, Coleridge'a i Shelleya, sprawiała mi wielką przyjemność, a jeszcze jako uczeń zachwyciałem się Szekspirem, zwłaszcza jego dramatami historycznymi. Wspominałem też, że dawniej delektowałem się obrazami, a jeszcze bardziej muzyką. A teraz od wielu już lat nie mogę się zmusić do przeczytania jednego wiersza poezji; ostatnio próbowałem czytać Szekspira, lecz okazało się to nudne nie do wytrzymania, wręcz przyprawiało mnie o mdłości. Straciłem wszelkie zamiłowanie do malarstwa i muzyki. Kiedy słucham muzyki, zaczynam intensywnie myśleć o tym, co mam do zrobienia, zamiast czerpać z niej przyjemność. Zachowałem jeszcze upodobanie do piękną krajobrazu, ale i to nie budzi we mnie, jak to było dawniej, prawdziwego zachwytu. Umysł mój stał się czymś w rodzaju maszyny, która przerabia wielkie zbiory faktów na ogólne prawa, lecz nie rozumiem, dlaczego spowodowało to atrofie tylko tej części mózgu, od której zależą te wyższe upodobania.⁴

Wielu komentatorów przesuwają to przyćmienie mocy afektywnych w późniejszym wieku na zdecydowanie zbyt wczesny okres życia Darwina. Podobne rozumowanie często pojawia się też w odniesieniu do lektur literackich uczonego: ponieważ w późniejszych latach lubił, gdy czytano mu powieści na głos, i wołał szczęśliwe zakończenia, zakłada się, że był czytelnikiem naiwnym, niewrażliwym na szersze możliwości literatury⁵.

⁴ K. Darwin *Autobiografia*, przeł. S. Skowron, w: tegoż *Dzieła wybrane*, t. 8, *Autobiografia i wybór listów*, przeł. A. Iwanowska i in., pod kier. A. Makarewicz, W. Michajłowa, K. Petruszewicza, oprac. A. Straszewicz, Z. Wójcik, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1960, s. 75.

⁵ D. Fleming *Charles Darwin, the anaesthetic man*, „Victorian Studies” 1961 no 4, s. 291-336; J.A. Campbell *Nature, religion and emotional response. A reconsideration of Darwin's affective decline*, „Victorian Studies” 1974 no 18, s. 159-174. Nawet John Burrow, jeden z najbardziej przenikliwych komentatorów Darwina, w swoim wstępie do *O powstawaniu gatunków* (Penguin, Harmondsworth 1968) zauważa: „Słowa jako takie nie sprawiała mu przyjemności, a literatura mało go obchodziła, przynajmniej gdy osiągnął już wiek średni, kiedy to gustował głównie w lekkich powieściach, wobec których miał tylko takie wymaganie, żeby bohaterka była ładna, a zakończenie szczęśliwe” (s. 12). Dalej pisze: „Prawdopodobnie dzieła współczesnej mu George Eliot nie spodobałyby się bardziej Darwinowi niż *O powstawaniu gatunków* spodobało się jej”. Niniejsze studium zarzuca kłam obu

Prezentacje

To, że we wczesnym okresie Darwin czerpał przyjemność z niezwykle zróżnicowanych typów pisarstwa, wynika z prowadzonych przez niego spisów lektur, pochodzących z okresu od późnych lat 30. aż po 50. XIX wieku, przechowywanych obecnie w bibliotece uniwersyteckiej w Cambridge (notatniki 119, 120, 128)⁶. W zapiskach spomiędzy 20 czerwca a 14 listopada 1840 r. odnajdujemy między innymi:

Sir Ch. Bell *Anatomy of Expression*, Sen n. letniej. *Hamlet*. *Otello*. *Mansfield Park*. *Rozważna i r. Ryszard II*. *Słabe*. *Henryk IV*. *Opactwo Northanger*. *Simple Story*. *Boswella Johnson's Tour to Hebrides*. *Macaulaya art. o Baconie w Edin. R.* Niektóre mowy *Burke'a*. Niektóre baśnie z tysiąca i jednej nocy. *Podróże Guliwera*. *Robinson Kruzo*. (notatnik 119)

Z entuzjazmem czyta Sir Thomasa Browne'a, Montaigne'a, Carlyle'a i Harriet Martineau. W notatnikach z tego okresu wspomina jeszcze o wielu pisarzach, między innymi o Walterze Scotcie, Edmundzie Spenserze, Wordsworthie i Byronie. Przepuszczalnie Darwin raczej pochłaniał książki niż je analizował. Ale byłoby błędem zakładać, że z tego powodu literatura miała na niego mniejszy wpływ. W publikowanym gdzie indziej eseju poddałam dogłębnej analizie wzajemne przenikanie się literackich i naukowych lektur Darwina oraz rolę autorów takich, jak Montaigne, Thomas Browne, Scott i Prescott w powstawaniu jego teorii i w kwestionowaniu przez niego prostego pojęcia rozwoju⁷.

Idee Darwina spowodowały zaburzenie istniejących związków między literaturą, metaforą i rzeczywistością materialną. Źródłem tego potencjału była różnorodność lektur uczonego. Jeśli chcemy w pełni zrozumieć znaczenie odczytania dla rozwoju jego wyobraźni i idei, powinniśmy pamiętać także o wcześniejszych doświadczeniach czytelniczych: o zanurzeniu w lekturze, jakiego doświadczył w dzieciństwie i młodości.

Takie niekontrolowane czytanie jest bardziej spontaniczne, mniej zdystansowane niż jakiegokolwiek zachwyty w późniejszym wieku. Tworzy ono matryce, w które wpisują się także doświadczenia naszego dorosłego życia. Najwcześniejsze nawyki wyobraźni wpływają na nasze plany i oczekiwania. Nadaje to szczególnej wartości chłopięcemu oczarowaniu Darwina Szekspirem, zwłaszcza kronikami. Intymna więź z Miltonem, jedynym autorem, którego zawsze zabierał na samotne wyprawy z okrętu *Beagle* w głąb ładu, także świadczy o szczególnym znaczeniu tego pisa-

tym twierdzeniom. Niech w tym miejscu wystarczy uwaga, że Darwin czytał *Adama Bede'a*, kiedy po raz pierwszy ukazał się drukiem, i obdarzył go jednym z najrzadszych komentarzy, jakie zdarzały się w jego listach lektur: «Znakomity» (notatnik 128).

⁶ Tekst notatników jest dostępny na stronach internetowych The Darwin Correspondence Project (przyj. tłum.).

⁷ G. de Beer *Darwin's reading and the fictions of development*, w: *The Darwinian heritage*, ed. D. Kohn, Princeton University Press, Princeton 1984. Do tego tekstu odsyłam Czytelników zainteresowanych poglądami Darwina na psychologię lektury.

Beer „Pryjemność jak tragedia”. Wyobraźnia a rzeczywistość...

rza. Lektury te wpłynęły na formowanie się idei Darwina i ich mitologiczną siłę oraz na to, jak uczony przyjął konsekwencje idei Malthusa. Jako przykład przedstawimy pokrótce, w jaki sposób czytanie Szekspira i Milтона mogło wzbogacić rozwój wyobraźni intelektualnej Darwina.

Darwin opisuje, jak jako młody chłopiec przesiadywał godzinami w oknie, pochłaniając kroniki Szekspira. Utwory te podkreślają, że niezaburzona sukcesja jest konieczna dla zachowania porządku i władzy, a nawet dla zachowania samych idei narodu i rasy. Sugerowały pewien genetyczny sposób interpretowania związku między rasą a czasem. Ciągłość sukcesji w rodzinie królewskiej staje się metodą zatrzymania rzeki czasu – uwydatnia rolę replikacji, łagodzi różnice – zmarłego króla zastępuje żywy król, a dziedziczenie tronu gwarantuje, że nie zajdzie żadna radykalna zmiana. Każdy rodzi „według rodzaju swego”. Monarchia intensyfikuje aspekt *re st a r a c j i*, sukcesja staje się w niej nie drogą zmiany, lecz sposobem stania w miejscu. Buckingham usiłuje przekonać Glouceстера o jego prawach dynastycznych i obowiązku sukcesji:

Wiedz przeto, książę, że przez twoją winę
Zostawiasz tronu najwyższy majestat
I przodków twoich urząd berłowładny,
Los przynależny twemu urodzeniu,
Dziedziczną chwałę królewskiego domu
Pnia spróchniałego skalanym wyrosłem.
[...]
Członki swe traci wyspa ta szlachetna,
Niesławy szramy szpecą jej oblicze,
Chwast na królewskim jej pniu zaszczipiony [...].⁸

Obrazy stada⁹ i zaszczepiania, tak sugestywnie wykorzystywane w całości kronik, funkcjonują gdzieś na granicy znaczenia metaforycznego i dosłownego. Losy rodów, tak jak losy roślin, są kształtowane i mogą do pewnego stopnia być kontrolowane przez świadomą uprawę oraz łączenie cech konkretnych odmian. Wywód Darwina w *O powstawaniu gatunków* od początku oparty był na tej samej analogii hodowlanej: rolę człowieka w rozwijaniu konkretnych oczekiwanych cech roślin i zwierząt porównuje się do roli przyrody w dobieraniu i zachowywaniu cech najbardziej korzystnych dla osobników danego gatunku. Człowiek hoduje rośliny i zwierzęta, aby służyły j e m u s a m e m u – nie dla korzyści tychże roślin czy zwierząt. Tymczasem, jak podkreślał Darwin, procesy naturalne zawsze służą dobru

⁸ W. Szekspir *Ryszard III*, w: tegoż *Dzieła dramatyczne*, t. 4, *Kroniki*, t. 2, przeł. L. Ulrich, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1963, s. 472-473.

⁹ Polscy tłumacze grę Szekspira na słowie „stock” (‘ród’, ale też ‘trzoda, bydło, stado’) oddają najczęściej przez metafory „roślinne”, na przykład „blemish’d stock” to „skażona zepsuciem odrośl” (Barańczak), „zgniła latorośl” (Brandstaetter), „zbrukane przegniłe konary” (Słomczyński), „pnia spróchniałego skalane wyrosłe” (Ulrich). Zaś u Sity: „nasienie skalane brudem” (przyp. tłum.).

Prezentacje

osobników danego gatunku¹⁰. Jest to w jego rozumowaniu kluczowe rozróżnienie, które po raz kolejny ukazuje dobrotliwość jego wizji natury, pomimo iż miał pełną świadomość, jak surowe może być życie dla konkretnych jednostek.

W kolejnym przykładzie zobaczymy, jak literatura pomogła Darwinowi sformułować jego przełomowe koncepcje.

Prawie wszyscy komentatorzy, idąc w ślad za Darwinem, podkreślają znaczenie lektury Malthusa dla pełnego skryształowania się pojęcia doboru naturalnego¹¹. Wciąż jednak nie doceniono przekształceń, jakim Darwin poddaje typ wyobraźni i emocjonalną równowagę koncepcji Malthusa, a zatem także jej potencjał intelektualny. Malthus zaczyna swój esej od opisu energii płodności, w którym zachwyty i zaniepokojenie utrzymane są w delikatnej równowadze:

Dr Franklin zauważył, że nie ma innej granicy dla rozradzania się zwierząt lub roślin, jak tylko ta, która się narzuca z ich nadmiernego wzrostu i zmniejszania się liczby środków żywności. Gdyby na całej ziemi – powiada on – nie rosły żadne rośliny z wyjątkiem jednej, to zostałyby ona pokryta jednym rodzajem roślin – na przykład koprem – a gdyby była niezamieszkała, zostałyby cała po pewnym czasie zajęta przez jeden naród, na przykład przez Anglików. To jest bezsprzecznie prawdą. W świecie zwierzęcym i roślinnym natura rozrzuciła hojną ręką nasienia życia, bardzo była jednak oszczędna w ilości ziemi i środków żywności, potrzebnych dla ich rozwoju. Gdyby załadki życia, które tkwią w ziemi, miały dość miejsca i żywności, by móc się rozwinąć, zajęłyby wtedy w okresie kilku tysięcy lat miliony światów. Konieczność, imperatywne, wszędzie panujące prawo natury, utrzymuje je w określonych granicach. Cały świat roślinny i zwierzęcy podlega temu wielkiemu ograniczającemu je prawu, a i człowiek żadnym wysiłkiem rozumu nie może się z niego wyłamać.¹²

¹⁰ Zob. *Darwin's reading...* – tam dyskusja nad znaczeniem *Zimowej opowieści*, *O kanibalach* Montaigne'a i *Religio Medici* Sir Thomasa Browne'a w tworzeniu się opozycji między doborem sztucznym a naturalnym. Szkic szczegółowo analizuje listy lektur Darwina.

¹¹ W artykule *Theories to work by. Rejected theories, reproduction and Darwin's path to natural selection*, s. 67-170, David Kohn przedstawia dane wskazujące, że Darwin czytał Malthusa „w ciągu sześciu dni między 28 września a 3 października”. Głębsza dyskusja nad związkami teorii Malthusa z pracami Darwina zob. na przykład P. Vorzimmer *Darwin, Malthus, and the theory of natural selection*, „Journal of the History of Ideas” 1969 no 30, s. 527-542; R.M. Young *Malthus and the evolutionists. The common context of biological and social theory*, „Past and Present” 1969 no 43, s. 109-141; C. Limoges *La Selection naturelle*, PUF, Paris 1970; S. Herbert *Darwin, Malthus, and selection*, „Journal of the History of Biology” 1971 no 4, s. 209-217; P.J. Bowler *Malthus, Darwin and the concept of struggle*, „Journal of the History of Ideas” 1969 no 30, s. 527-542; D. Ospovat *Darwin after Malthus*, „Journal of the History of Biology” 1979 no 12, s. 211-230. W *Darwin and Marx* Valentino Gerratana przekonuje, że wpływ Malthusa nie był kluczowy. Podobnie sądzi Gruber.

¹² T. Malthus *Prawo ludności*, przeł. K. Stein, Jirafa Roja, Warszawa 2007, s. 70 (w oryginale cyt. za wyd., które posiadał Darwin: *An essay on the principle of population*, J. Murray, London 1826).

Beer „Pryjemność jak tragedia”. Wyobraźnia a rzeczywistość...

Dowolny gatunek rośliny czy zwierzęcia, którego rozmnażanie nie zostanie ograniczone, mógłby prędko skolonizować i opanować cały świat, nie zostawiając miejsca na cokolwiek innego. Dlatego Malthus stawia tezę, że potencjał reprodukcyjny człowieka, jeśli się go nie ogranicza, będzie zawsze większy od możliwości zdobycia pokarmu. Dla Malthusa płodność była niebezpieczeństwem, któremu należy stawić tamę – szczególnie przez wprowadzenie drakońskich środków wśród ludzi biednych. Dla Darwina płodność była zasadą wyzwalającą, twórczą, prowadzącą do większej różnorodności, do zwiększonych możliwości zmiany i rozwoju. Z powodu gigantycznej produktywności naturalnego procesu rozrodczego zakres różnic osobniczych i możliwości mutacji jest ogromny. W tym miejscu trzeba pamiętać o dwóch książkach, które Darwin miał ze sobą podczas podróży okrętem *Beagle*, kiedy to jego wyobraźnia była najbardziej rozbudzona. Jedną z nich to *Principles of geology* Lyella. Druga to wiersze Milтона, o których badacz wspomina w *Autobiografii*¹³, że były jedynym tomikiem, jaki miał zawsze przy sobie i zabierał na długie wyprawy w głąb ładu.

Jakiego rodzaju pożywkę dawał wyobraźni Darwina Milton w tym formatywnym okresie? W wyniku podróży na okręcie *Beagle* Darwin doszedł do jednego ze swoich kluczowych odkryć: że uregulowana zieleń angielskiego krajobrazu, z narzuconą jej ludzką ręką harmonią i trzeźwym pięknem, nie może być uważana za normę. Poza Anglią istniały inne naturalne krajobrazy, pełne burzliwych kolorów i życia. Szeroki zakres doznań zmysłowych nie mieści się w ramach ciasnego modelu naukowej deskrypcji, jakim dysponuje kolekcjoner.

Któż przeglądając w zbiorach entomologa barwne motyle egzotyczne i osobliwe piewki połączy z tymi martwymi przedmiotami leniwy lot pierwszych i nieustannie ostre granie drugich – ten stały akompaniament cichego, rozgrzanego południa podzwrotnikowego? Widok taki powinno się podziwiać wtedy, gdy słońce najwyżej się wzniesie – wówczas geste, wspaniałe listowie mangowca kryje ziemię w najgłębszym cieniu, gdy tymczasem górne gałęzie od nadmiaru światła jaśniejają najwspanialszą zielenią. [...] Gdy cicho szedłem cienistymi ścieżkami i raz po raz zachwyciałem się tym, co widziałem, pragnąłem zależeć słowa, by wyrazić swe myśli. Określenie za określeniem wydawało mi się za słabe, by wywołać u tych, którzy nie widzieli owych podzwrotnikowych okolic, uczucia rozkoszy, doznawane przez umysł.¹⁴

¹³ K. Darwin *Autobiografia*, s. 42. Czytał Milтона dalej po powrocie do Anglii. Przykład z notatnika 119, 1840: „13-ty Marca, drobne wiersze Milтона i pierwszy tom Wordswortha”. Wrażenia Darwina z lektury Wordswortha badali Edward Manier (*The young Darwin and his cultural circle*, D. Reidel, Dordrecht 1978) i Marilyn Gaull (*From Wordsworth to Darwin*, „The Wordsworth Circle” 1979 no 10, s. 33-48).

¹⁴ K. Darwin *Dzieła wybrane*, t. 1, *Podróż na okręcie „Beagle”*, przeł. K. Szarski, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959, s. 526-527. W wydaniu pierwszym Darwin myśli tę ujmował w sposób nieco bardziej formalny: „chciałoby się znaleźć język dla wyrażenia swoich myśli” (*Journal of Researches into the Geology and Natural History of the Various Countries visited by H.M.S. Beagle, under the Command of Captain Fitzroy, R.N., from 1832 to 1836*, H. Colburn, London 1839, s. 591).

Prezentacje

Darwin spaceruje po lasach tropikalnych z Miltonem. Potężne uniesienie zmysłów wiedzie go poza granice własnych władz językowych.

Nie mniej ważne było odkrycie różnorodności i obfitości. Bogate, wręcz ekstatyczne opisy podróży dają pewne pojęcie o szczęściu, jakiego źródłem były dla Darwina tamte przeżycia. Odkryty świat przyrody niemal legitymizował (jakże antymaltuzjański) pogląd Comusa na ogromną obfitość, na rozrzutną płodność ziemi. W interpretacji lubieżnego, bachicznego łotra Comusa urodzajność świata ma służyć przyjemności człowieka:

Czemuż Natura wylała swe skarby
Tak pełną, nie cofającą się ręką,
Pokrywając ziemię zapachami, owocami, stadami,
Wypełniając morza mnogością niezliczonej ikry –
Jeśli nie dla przyjemności wszystkich i dla zaspokojenia najwyszukańszych
gustów? (w. 710-714)¹⁵

Twierdzi on, że człowiek ma prawo nie tylko ulegać swym apetytom na zbytek, ale wręcz obowiązek. Inaczej Natura byłaby „zupełnie przytłoczona własnym ciężarem”,

I zduszona swą marnotrawną płodnością;
Ziemia obciążona, a uskrzydłone niebo zaciemnione od piór;
Stada liczbą przerosłyby swych panów... (w. 728-731)

Bałamutnie libertyńskim argumentom Comusa przeciwstawia się uwięziona przez niego Lady; twierdzi stanowczo, że pozór nadmiernej obfitości wynika z panującego wśród ludzi braku równowagi między niedostatkami a nadmiarem. Zamiast sytuacji, w której kilku ludzi pochłania wszystkie bogactwa naturalne, potrzebna jest równomierniejsza dystrybucja dostatku.

W tym czasie Darwina zajmuje głównie zagadnienie płodności, mechanizmy przyrostu i rozrodności oraz ich znaczenie dla rozwoju przyrody w czasie. W *Comusie* Milтона bohaterowie przyjmują, że człowiek stoi w centrum świata, na szczycie hierarchii natury: „Stada liczbą przerosłyby swych panów”. Cechą charakterystyczną wszystkich wczesnych niepublikowanych prac Darwina było wysadzenie człowieka z tej centralnej pozycji i spojrzenie na porządek przyrody z punktu widzenia innych gatunków i innych poziomów życia. Tak więc słowa takie jak „mieszkaniec”, które gdzie indziej miałyby zastosowanie wyłącznie do człowieka, w pismach Darwina dotyczą w równym stopniu wszystkich gatunków fauny i flory. Debata w *Comusie* podsunęła uczonemu pewien sposób patrzenia na problemy sformułowane przez Malthusa: problemy przyrostu, nadmiaru i niedostatku.

Gdy w siódmej księdze *Raju utraconego* Milton dochodzi do trzeciego dnia stworzenia, tak opisuje rozdzielenie ziemi i wód:

Beer „Przyjemność jak tragedia”. Wyobraźnia a rzeczywistość...

Oblicze

Jej krył ocean wielki, nie bezczynny,
Lecz płodnym, ciepłym humorem łagodnie
Nasycał matki wielkiej kształt kulisty,
Aż ją zapłodnił wilgocią rozrodczą,
Gdy Bóg powiedział: Niech się zbiorą wody,
Które pod Niebem są, na jedno miejsce,
A niech ukaże się sucha. (w. 330-337)¹⁶

Obrazy stworzenia w *Raju utraconym* nawiązują do zbliżenia seksualnego i zapłodnienia, przesycę je zmysłowa, rozmiłowana natarczywość wobec żeńskiej natury ziemi:

Ziele zielone, które wnet pokryło
Lico jej wielkie zielenią przyjemną [...]. (w. 373-374)

W każdej linijce odnajdujemy nadmiar, różnorodność, dostatek, „I wnet cieśniny, morza i staw każdy, / A i zatoka ikrą się wypełnia” (w. 472-473).

W *Raju utraconym* koncepcja „oddzielnego stworzenia” w pełni uformowanych, dorosłych gatunków znalazła pełnię poetyckiego wyrazu. Seksualność wyraża się tam raczej jako romantyczne połączenie niż rozmnażanie, prokreacja. Milton podkreśla też bezpośrednie narodziny życia z morza i ziemi: „A lampart wraz z rysem / Powstają z Ziemi i tygrys się dźwiga” (w. 555-556).

Cielęta wyszły na wzgórki trawiaste;
I lew, pazurem rwąc, w pół się wynurza
Walcząc, by zad swój z ziemi oswobodzić, (w. 550-552)

Surrealistyczny obraz wyłonienia się z żywiołów w pełni ukształtowanego życia znajduje dopełnienie w kompresji czasu:

W powietrzu, w wodzie i na Ziemi ptaki,
Ryby, zwierzęta, latały, płynęły
I biegły tłumnie. Lecz się nie zakończył
Dzień szósty. (w. 601-604)

Wersja Milтона pogłębia oniryczność Księgi Rodzaju – biblijne deklaracje obfitości zastępuje korowód konkretnych organizmów żywych.

Twórca teorii ewolucji cieszył się z upadku antropocentrycznej wizji wszechświata uwydatnionej u Milтона. Jednakże język poety, współgrając z doznawanym przez Darwina poczuciem obfitości, zagęszczenia i wyrazistości konkretności, uświadamiał uczonemu, jak wiele z dawnej wizji może p r z e t r w a ć, ile może być elementów wspólnych, w jakim stopniu między przeszłością a terażniejszością może być zachowana ciągłość. Darwin czerpał głęboką przyjemność z lektury Milтона – a w ten sposób docierał do wiedzy.

¹⁶ J. Milton *Raj utracony*, przeł. M. Słomczyński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986, ks. VII.

Prezentacje

Poczucie, że kultura i pojmowanie świata zachowują ciągłość, było dla Darwina ważne pod względem emocjonalnym, a także teoretycznym. Zgadzało się ono z uniformitarianizmem zaczerpniętym od Lyella. „*Natura non facit saltum*” – i rozum, zdaje się, też nie. Darwin usiłował raczej podkreślać zgodność obrazów, którymi się posługiwał, z dawniejszymi systemami mitycznymi niż ikonoklastycznie te systemy odrzucać.

W Księdze Rodzaju czytamy:

Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła. (Rdz 2,9)

„Drzewo życia” jest przeciwstawione „drzewu poznania dobra i zła”, ale też postawione obok niego.

W jednym z najbardziej rozbudowanych rozważań Darwina na temat działania wyobraźni, zawartym w notatniku M, pojawia się opis nadzwyczaj miłego dla botanika toku myśli:

botanik może w ten sposób patrzeć na rośliny i zwierzęta. Przyjemność, jakiej doznawałem w Kensington Gardens, często w ogromnym zapewne stopniu powiększało patrzenie na drzewa, jak gdyby były wielkimi zwierzętami złożonymi, połączonymi w cudowny, tajemniczy sposób.

Mówienie o widocznym w drzewach bogactwie form życia, ich podobieństwie do „wielkich zwierząt złożonych” to jeden ze sposobów wykorzystywania przez Darwina obrazu drzewa jako elementu wieloaspektowego systemu odniesień w *O powstawaniu gatunków*.

Kłopot Darwina z teologią epoki wyraża się w przeciwstawieniu dwu drzew – życia i poznania. W swoim rozumowaniu i sposobie, w jaki je przedstawił, Darwin kondensuje obraz dwu przeciwstawnych drzew tak, że okazują się jednym.

Zdawał sobie sprawę, że nadal istnieją zakazane ścieżki wiedzy, ale nie dał się odciągnąć od konsekwencji swoich odkryć. Pośród szlachetnych drzew Raju stało drzewo życia:

najroślejsze,
Rozkwitające owocem ambrozji,
O barwie złota roślinnego. (ks. IV, w. 281-283)

W notatnikach i później w *O powstawaniu gatunków* Darwin wykorzystuje obraz drzewa¹⁷, by przedstawić porządek ewolucji. W ten sposób odrzuca lamar-

¹⁷ W notatniku „B Transmutation notebook” Darwin wahał się między obrazem drzewa i obrazem koralowca: „Uporządkowane istoty tworzą drzewo, z gałęziami wyrastającymi nieregularnie, niektórymi znacznie bujniejszymi od pozostałych – to rodzaje. – Równie wiele pąków szczytowych obumiera, jak powstaje nowych” (B22); „drzewo życia powinno się być może nazywać koralowcem życia, z rozgałęzieniami martwymi u podstaw, przez co nie widać połączeń” (B25). Koral lepiej ukazuje nieodwracalne wykruszanie się wcześniejszych form i niemożliwość powrotu, ale drzewo przedstawia energię żywej formy, która rośnie i staje się coraz bardziej różnorodna.

Beer „Przyjemność jak tragedia”. Wyobraźnia a rzeczywistość...

kowski łańcuch postępu – a wraz z nim dawny hierarchiczny porządek „wielkiego łańcucha bytu”, z kolejnymi, wyższymi szczeblami egzystencji, z których każdy jest tylko ziemskim substytutem swej platońskiej idei. W koncepcji wielkiego łańcucha poszczególne organizmy umieszczone są na stałych i niezmiennych pozycjach. Fundamentalna dla takiego uporządkowania jest idea stopnia.

Darwin potrzebował metafory, w której miejsce stopnia zajęłyby zmiana i potencjalność, a forma mogłaby przekształcać się w czasie. Obraz drzewa nie posłużył mu jako zwykłe porównanie czy narzędzie polemiki z innymi porządkami. Odkrył go, gdy ujmował swe rozumowanie w postaci diagramu. Ta „materializacja” obrazu drzewa jest ważna w zrozumieniu jego znaczenia dla Darwina. Obraz ten miał charakter dosłowny, był raczej kondensatem prawdziwych zdarzeń niż metaforą. Tu wracamy do problemów, jakie stały przed Darwinem w związku z przystosowywaniem zastanego języka (jakże przesiąkniętego sugestiami wypływającymi z teologii naturalnej) do takiego opisu, w którym rzeczy odnajdą wyjaśnienia, analogie i metafory w ramach porządku materialnego.

Język Darwina jest najbardziej wieloznaczny w pierwszym wydaniu *O powstawaniu gatunków*. Jest to język raczej ekspresyjny niż ściśły. Darwin akceptuje zmienność słów, ich tendencję do oscylowania między znaczeniami, rozszerzanie się i zwięźanie zakresów¹⁸. Jednoznaczność interesuje go mniej niż migotliwość. Bardziej zajmują go relacje i przekształcenia niż granice. Tak oto jego praktyka językowa zbiega się z jego teorią naukową.

Dopiero po publikacji *O powstawaniu gatunków* Darwin lepiej zdał sobie sprawę z konsekwencji tej bogatej praktyki semantycznej. Dotarło do niego, że nie ma kontroli nad zakresem i znaczeniem wielu wprowadzonych przez siebie terminów¹⁹. W kolejnych wydaniach bronił swojej teorii redukując wieloznaczności i starając się, by w trudniejszych miejscach kluczowe terminy miały jedno i tylko jedno znaczenie, jak w przypadku „doboru naturalnego”. Przychodziło mu to z trudem. Wybudując metaforyczną energię języka *O powstawaniu gatunków* odpowiadała tematowi. Konieczność ustanowienia skromniejszych definicji i walka z błędnymi odczytaniem mogą częściowo wytłumaczyć owo tak głęboko przeżyte osłabienie wyobraźni.

Język Darwina należy do typu, który George Eliot określała jako wyrażający „życie”.

¹⁸ Por. E. Manier *The young Darwin...* oraz tegoż *Darwin's language and logic*, „Studies in History and Philosophy of Science” 1980 no 11, s. 305-323.

¹⁹ Reakcje Darwina na kontrowersje wywołane jego pracami omawiają P.J. Vorzimmer *Charles Darwin: The years of controversy*. „*The origin of species*” and its critics, 1859-1882, Temple University Press, Philadelphia 1970; M. Ghiselin *The triumph of the Darwinian method*, University of California Press, Berkeley 1969. Nieoceniony opis recepcji *O powstawaniu gatunków* można znaleźć w A. Ellegård *Darwin and the general reader. The reception of Darwin's theory of evolution in the British periodical press, 1859-1872*, Almqvist and Wiksell, Göteborg 1958.

Prezentacje

Wyobraźmy więc sobie, że ponawiany wielokrotnie wysiłek, by stworzyć język uniwersalny o racjonalnych podstawach, został wreszcie uwieńczony sukcesem, i że otrzymaliśmy język, w którym nie ma niejasności, nie ma kapryśnych idiosynkrazji, nie ma nieporęcznych form, nie ma niespokojnego migotania wielobarwnych znaczeń, nie ma wiekowych archaizmów „za pan brat z wiekami” – przejrzysty, pozbawiony zapachu język bez dźwięczności, który cel komunikacji realizuje tak szybko i doskonale jak znaki algebraiczne. Język taki może okazać się doskonałym środkiem wyrazu dla nauki, ale nigdy nie wyrazi *ż y c i a*, które jest czymś więcej niż nauka.²⁰

Styl Darwina nie jest surowym stylem kartezjańskim. W *O powstawaniu gatunków* mało jest prostych zdań. Według syna Francisca Darwin często drwił z siebie „lub okazywał niezadowolenie, znajdując trudność w pisaniu po angielsku i mawiał na przykład, że jeśli możliwym jest zły układ zdania, to on z pewnością takowy wybierze”. Wiedział, czym jest niejasność stylu – nadmierne kondensowanie wywodu czy idei, długie zatrzymywanie się nad sprawami mniej istotnymi, bo głębsze powiązania są dla piszącego już tak oczywiste, że prawie nie warto ich ponownie artykułować. Syn zauważa, że Darwina cechuje styl „stanowczy i jasny”. Choć jest w tej ocenie trochę słuszności, efektu tego nie daje sam układ zdań, częstokroć zawily. Tworzą go dość liczne wtrącenia w pierwszej osobie i to, co Francis Darwin określa jako przyjmowanie „uprzejmego i pobłażliwego tonu względem czytelnika”. „Cały ton takiej książki jak *O powstawaniu gatunków* jest zachwycający i prawie patetyczny [...]. Czytelnik, który miał pewne wątpliwości co do jego idei, nie był nigdy przezeń lekceważony, a sceptycyzm czytelników był przezeń z cierpliwością i szacunkiem traktowany”²¹.

Dzieło Darwina nie „narzuca wiary”, tylko próbuje przekonać czytelnika, rozważając z coraz większą subtelnością możliwe przyczyny niewiary i omawiając wątpliwości. W tym sensie charakteryzuje je pełnia właściwa tekstom utopijnym, które sprawiają przyjemność przede wszystkim poprzez porządkowanie pomysłów i szczegółów (rodzaj etnografii świata idealnego), a nie przez zwyczajnie ideologiczną ekstrapolację z faktów. Przedstawiony przez Darwina opis „gospodarki przyrody” jest wyczerpujący i ciepły, robi wrażenie łagodnej pełni, nawet wtedy, gdy pokazuje straty, porażki i walkę.

Nakaz, by sprawiać czytelnikom *p r z y j e m n o ś ć*, jak również wzburzać ich i niepokoić, jest dla Darwina równie ważny, jak dla Dickensa. Przyjemność i szczęście otrzymują uprzywilejowaną pozycję wśród argumentów za jego „poglądem na świat” (tak nazywał swą hipotezę w początkach kariery): „pozostają przy życiu oraz rozmnażają się tylko istoty [...] szczęśliwe”. Bezpośrednio o relacji między szczęściem a doбором naturalnym pisał pod koniec życia w *Autobiografii*:

²⁰ *Essays of George Eliot*, ed. T. Pinney, Routledge & Kegan Paul, London 1963, s. 287-288.

²¹ F. Darwin *Wspomnienia z życia codziennego mego ojca* – rozdz. III książki *Autobiografia Karola Darwina, życie i wybór listów*, wyd. przez F. Darwina, przeł. J. Nusbaum, Wydawnictwo Przeglądu Tygodniowego, Warszawa 1891, s. 96-97.

Beer „Pryjemność jak tragedia”. Wyobraźnia a rzeczywistość...

Lecz jeśli nawet pominiemy te niezliczone piękne przystosowania, z którymi się wszędzie spotykamy, pozostaje pytanie – w jaki sposób można wytłumaczyć dobroczynny na ogół porządek świata? Niektórzy pisarze są co prawda pod takim wrażeniem bezmiaru cierpienia na tym świecie, iż wątpią, czy jeśli wziąć pod uwagę wszystkie istoty czujące, więcej jest nieszczęść czy też szczęśliwości i czy świat jako całość jest dobry, czy zły. Według mego zdania szczęście zdecydowanie przeważa, chociaż trudno byłoby to udowodnić. Jeśli założymy, że to stwierdzenie jest prawdziwe, to byłoby ono w harmonii z tymi skutkami działania doboru naturalnego, jakich możemy się spodziewać. [...] Tak więc zwierzę ma możliwość obierać działanie najbardziej korzystne dla swego gatunku, powodując się bądź cierpieniem, jak ból, głód, pragnienie i strach, bądź przyjemnością, jak jedzenie, picie, rozmnażanie się itp., bądź jeszcze połączeniem pierwszego i drugiego, jak na przykład wyszukiwanie pokarmu. Wszakże jeśli ból lub jakieś inne cierpienie trwa długo, wywołuje przygnębienie i osłabia moc działania, choć skądinąd dobrze przystosowuje żywą istotę do obrony przed wielkim i nagłym niebezpieczeństwem. Z drugiej zaś strony przyjemne wrażenia mogą trwać długo bez żadnego deprymującego wpływu; przeciwnie, pobudzają one cały układ do wzmożonego działania. Z tego by wynikało, że większość lub wszystkie istoty czujące musiały się rozwinąć drogą doboru naturalnego w ten sposób, iż ich normalnym przewodnikiem były wrażenia przyjemne.²²

W samym *O powstawaniu gatunków* panglosowska tendencja tego rozumowania wysłowiona jest niepewnie, w sposób, który wskazuje na dręczący autora niepokój związany z koniecznością wprowadzenia do teorii pojęć walki i wyginięcia:

Jeżeli rozmyślamy o tej walce, to pocieszyć nas tylko może zupełna wiara w to, że walka w naturze nie jest ciągła, że nie przejmuje grozą, że śmierć jest zwykle szybka i że pozostają przy życiu oraz rozmnażają się tylko istoty silne, zdrowe i szczęśliwe.²³

„Pocieszyć nas tylko może” jakoś słabo pasuje do „zupełnej wiary”, więc by wzmocnić swoją konkluzję, Darwin nawiązuje do Biblii: „pozostają przy życiu oraz rozmnażają się”. Przekonanie, że świat jest tak zorganizowany, by wytwarzać szczęście, można odnaleźć w wielu tekstach z zakresu teologii naturalnej. Dojrzała twórczość Darwina dążyła do odrzucenia jej wyjaśnień. Ale kiedy przygotowywał się do uzyskania stopnia B.A., czytał *Evidences of Christianity* Paleya i twierdził, że była to jedyna czynność o jakiegokolwiek wartości dla jego ogólnego wykształcenia, oraz że czytając dowody Paleya czuł ten sam fizyczny dreszcz zachwyty, co przy lekturze Euklidesa. Ślady tego wpływu przetrwały w skłonności Darwina, by interpretować porządek świata jako dobry, mimo iż niezaprojektowany specjalnie dla człowieka²⁴.

²² K. Darwin *Autobiografia*, s. 44-45.

²³ K. Darwin *Dzieła wybrane*, t. 2, *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt*, przeł. S. Dickstein, J. Nusbaum, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959, s. 83 (podkr. G.B.). Kolejne cytaty z tej edycji są lokalizowane w tekście.

²⁴ Zob. N. Gillespie *Charles Darwin and the problem of creation*, University of Chicago Press, Chicago 1979.

Prezentacje

Zmagając się z odziedziczonym językiem, Darwin usiłował odnowić pełnię rzeczy samych w sobie i uniknąć schematu platońskiego, który rzeczy czyni niewystarczającymi substytutami idei. Uporczywie kwestionował każdą próbę rozróżnienia znaczenia i rzeczy. Dla niego znaczenie tkwi w działaniu i we wzajemnych relacjach. Nie można go odnieść do „jakiegoś nieznanego planu stworzenia” – to uzasadniałoby odwołanie się do poprzedniego systemu.

Entuzjazm Darwina dla świata obserwowalnego ma wpływ na jego wyobraźnię i na konkretne odkrycia, jakich może dokonać. Entuzjazm ten popycha go nie tylko w stronę historii, ale i teraźniejszości. Przemienia to, co przypadkowe, a zatem mizerne i pozbawione znaczenia, w bogactwo. Wyobraźnię Darwina wyzwała zachwyty nad płodnością, rozmnażaniem, rozrodznością, różnorodnością wszystkich gatunków organizmów żywych: jabłek „Pepina Ribbstone’a lub dzięki jabłoni (Codlin-apple)” (s. 37), bratków i koniczyny łąkowej (s. 79), owadów karmiących się liśćmi i owadów karmiących się korą (s. 89), petreli, perkozów i pluszczy (s. 178), jego ulubionych gołębi „garłacza, pawika, gołębia pocztowego, młynka, brodacza i innych” (s. 472), Ibla i Proteolepas (s. 149), skorupiaków i mięczaków (s. 175), oraz sieci zależności między mszycami i mrówkami, koralowcami, kredą i szczątkami ssaków trzeciorzędowych (s. 328) – „Nawet martwy dziś przedmiot geologii to w dużej części sprasowane szczątki organizmów żywych”.

Darwin żyje w świecie podwójnie dostatnim – mieszczącym bogactwo teraźniejszego życia z jego potencjałem zarówno do rozwoju, jak i śmierci, ale mieszczącym też tworzącą grunt dla teraźniejszości mnogość tego, co odeszło i zostało zapomniane:

To bardzo ważne, byśmy wyrobili sobie jakieś pojęcie, choćby bardzo niedoskonałe, o upływie lat. Każdego roku ziemia i wody na całym świecie były pełne rzesz organizmów żywych. Jakaż nieskończona liczba pokoleń, której umysł nie jest w stanie ogarnąć, przeminęła przez te wszystkie lata! A spójrzmy na nasze najbogatsze muzea geologiczne – cóż za ubóstwo tu znajdziemy!²⁵

Świadomość, że istniała niedocieczona przeszłość, której osobliwości są zupełnie stracone, to jedna z cech pisarstwa Darwina, na które Hardy odpowiedział z najwyższą wrażliwością. W *Tessie d’Urberville* pisze o drewnianych słupach obozy, „wypolerowanych gładko przez boki niezliczonych krów i cieląt, jakie się o nie ocierały przez wszystkie minione lata, a teraz utonęły w bezdennej otchłani niepamięci”²⁶.

25 Ch. Darwin *The origin of species*, ed. John Burrow, Penguin, Harmondsworth 1968, s. 297. Fragment prawie w całości pominięty w polskim tłumaczeniu, więc daję własny przekład – poza ostatnim zdaniem, które cytuję za: K. Darwin *O powstawaniu gatunków*, s. 327 (dop. tłum.).

26 T. Hardy *Tessa d’Urberville. Historia kobiety czystej*, przeł. R. Czekańska-Heymanowa, oprac. J. Jędrzejewski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2006, s. 138.

Beer „Pryjemność jak tragedia”. Wyobraźnia a rzeczywistość...

Zanikanie materii, nawet tej trwającej najbardziej uparcie, nadaje współczuciu Darwina dla świata materialnego szczególnie bolesny odcień. Jego materializm jest zakorzenioną w zmysłach odpowiedzią na życie i świat istot żywych, nie jakąś wyłączającą czy czysto abstrahującą siłą. Między rozkoszowaniem się pojedynczym przykładem a dostrzeganiem z perspektywy ewolucyjnego czasu jego znikomością i przemijalnością tworzy się napięcie, którego owocem jest trudne połączenie natarczywości i monumentalności w myśleniu i stylu Darwina.

W pierwszym zdaniu pierwszego rozdziału *O powstawaniu gatunków* Darwin wprowadza ideę osobnika:

Jeżeli porównamy osobniki tej samej odmiany lub pododmiany od dawna hodowanych roślin lub zwierząt, to najpierw uderzy nas fakt, że zazwyczaj różnice pomiędzy nimi są większe niż pomiędzy osobnikami jakiegokolwiek gatunku lub odmiany żyjącej w stanie natury. (s. 19)

Osobnik jest najbardziej specyficznym, najbardziej m a t e r i a l n y m dowodem, a przyjrzenie się mu chroni przed zbyt szybką systematyzacją, która przez grupowanie podobieństw i pomijanie ich braku pozornie rozwiązałaby trudności. Francis Darwin pisał, że ze wszystkich znanych mu uczonych jego ojciec najszybciej potrafił wyłapywać wyjątki, a sam Darwin uważał, iż zdolność rozpoznawania wyjątków, anomalii, nawet najdrobniejszych, była jednym z charakterystycznych atutów jego umysłu. Taka zdolność wynika z wysoko rozwiniętej reakcji na indywidualną, jak również z trudnej do okiełznania umiejętności dostrzegania wzorów.

Romantyczny materializm Darwina, którego skutkiem było pragnienie, by nadawać metaforom znaczenie dosłowne, przekształcać analogie w prawdziwe związki, należy widzieć jako część głębokiej tęsknoty wyobraźni, jaką dzieliło z uczonym wielu jego wielkich współczesnych. Ten materializm nie miał charakteru abstrakcyjnego. Kładziony w nim nacisk na twory naturalne i organizmy żywe mógł przynosić zarówno otuchę, jak i niepokój. To, co dotykalne, konkretne, stało się nie tylko świadectwem, ale ideałem. Z teorii ewolucji wynikało, że niezmiennie prawa nie implikują już niezmiennego materialnego wszechświata. Wszystko podlega nieodwracalnym zmianom. W przeszłości znikły całe gatunki i zatarły się już nawet ślady ich istnienia. Idea ta miała charakter bardziej absolutny niż u Heraklita. Płynność to zmiana i ponowne złożenie w całość. Tymczasem geologia i historia naturalna dostarczały XIX-wiecznej teorii materiału sugerującego bezpowrotną stratę, która była być może znośna dzięki skrajnej powolności tego, postulowanego najpierw przez Lyella, a potem Darwina procesu. Główny argument Lyella w *The principles of geology* to fakt bezzasadnego zakładania przez wcześniejszych geologów, że istnieją różnice między dawnymi i obecnymi czynnikami zmiany, oraz przyjmowania przez nich, iż ziemia znajduje się teraz w „okresie spoczynku”, który nastąpił po okresach katastrof:

Nigdy żaden dogmat nie był bardziej wykalkulowany, by krzewić lenistwo i stępieć ostrze ciekawości, niż to założenie różnicy między niegdysiejszymi i istniejącymi obecnie przyczynami zmian. Wytworzyło to stan umysłu w najwyższym stopniu nieprzychylnie na-

Prezentacje

stawiony do otwartego przyjmowania świadectw owych drobnych, ale nieustających przemian, jakie przechodzi każdy fragment powierzchni ziemi, przemian, które sprawiają, że warunki życia jej mieszkańców stale ulegają zmianie.²⁷

Podobnie jak Darwin, na którego wywarł tak duży wpływ, Lyell podkreśla zarówno niezmiennosc przyczyn, jak i istnienie „owych drobnych, ale nieustających przemian”. Oba zjawiska według Lyella zawierają się w terminie „uniformitarystyczny”. A zatem równy nacisk jest kładziony na ciągłość przyczyn, jak i na nieustającą zmianę.

W czasie trwania swojej egzystencji pojedynczy organizm nie ewoluje. Bierze wprawdzie udział w procesie ewolucji, ale tylko przez rozród, a nie przez jakiekolwiek zdarzenie swojego życia. Osobnik jest zatem zarówno narzędziem ewolucji, jak i jej ślepyim zaułkiem. Ta myśl Darwina mogła dla wielu ludzi epoki wiktoriańskiej nie być jeszcze w pełni jasna (pozostaje *de facto* jedną z jego najslabiej zinstytucjonalizowanych idei). Ale wyczuwali oni wyraźnie nową, nagłą wyrazistość tego, co pojedyncze.

W centrum tego niepokoju znajdowała się kwestia teleologii i jej relacji do materializmu²⁸. Czy istnieje w świecie, a zatem w naszym doświadczeniu, jakiś ostateczny cel albo uprzedni zamysł? Lub, ujmując rzecz inaczej, czy w naszym świecie obiekty naturalne same generują swoje prawa?

Dobór naturalny i mechanizm przystosowania sugerowały, że nie może istnieć żaden uprzedni zamysł, gdyż zgodność pomiędzy potrzebą organizmu a zaspokajającym ją środkiem jest skutkiem przypadkowego spotkania. Arystoteles w 2. rozdziale księgi II *Fizyki* rozważał możliwość, że „twory organiczne, których wszystkie części połączyły się w sposób jakby celowy, zachowały się dzięki temu, że się tak właśnie samorzutnie korzystnie ukształtowały. Te natomiast, które się nieodpowiednio ukształtowały, ginęły i giną w dalszym ciągu”. Jednak Arystoteles odrzucił taką ideę przeżycia naturalnego: „Nie można jednak uznać tego poglądu za prawdziwy. Albowiem zarówno rzeczy wyżej wzmiankowane, jak i w ogóle wszystko, co powstaje z natury, albo zawsze, albo najczęściej powstaje w ten właśnie określony sposób; natomiast nie można tego powiedzieć o żadnej rzeczy, która powstała przypadkowo lub samorzutnie”²⁹. Inaczej mówiąc, nie widział w takim porządku ciągu przyczynowego, co prowadziło go do odrzucenia tej hipotezy. U niego brak celu implikuje brak porządku.

²⁷ Ch. Lyell *Principles of geology*, t. 3, J. Murray, London 1830-1833, s. 3.

²⁸ E. Mayr *Cause and effect in biology*, w: *Cause and effect*, ed. D. Lerner, Free Press, New York 1965; E. Mayr *evolution and the diversity of life*, Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1976; F. Ayala *Teleological explanations in evolutionary biology*, „Philosophy of Science” 1970 no 37, s. 1-15; J. Hillis Miller *The disappearance of God*, Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1963; tegoż *The form of victorian fiction*, Notre Dame, London 1968; O. Chadwick *Secularisation in the nineteenth century*, Cambridge University Press, Cambridge 1975.

²⁹ Arystoteles *Fizyka*, przeł. K. Leśniak, PWN, Warszawa 1968, s. 57-58.

Beer „Przyjemność jak tragedia”. Wyobraźnia a rzeczywistość...

W materiale teorii Darwina czał się element przypadkowości; Herschel rozwinął swój komentarz, że jest ona „prawem grochu z kapustą”³⁰, sięgając po analogię do produkcji literackiej. W wydaniu *Physical geography of the globe* z 1868 roku pisze:

Zasada przypadkowej i przyczynowej zmienności i doboru naturalnego jest nie bardziej do przyjęcia jako wystarczające samo w sobie wytłumaczenie minionego i obecnego świata organizmów żywych, niż laputańska metoda pisania książek (posunięta do ostateczności) byłaby wystarczającym wytłumaczeniem Szekspira czy *Principiów*.³¹

Herschel nadal poszukiwał „inteligentnego kierowania” (*intelligent direction*): konflikt interpretacyjny między nim a Darwinem był konfliktem między kierowaną a przypadkową grą sił.

Nacisk kładziony w XIX-wiecznej nauce i filozofii na ustalone prawa prowadzi do wniosku o uporządkowaniu świata, choć niekoniecznie o istniejącym w nim uprzednim zamyśle. Uniformitarianizm sugeruje ciągłość, nawet pewien rodzaj niezmienności – daje się przekształcić w regułę i stabilność.

Humanizm prac Lyella polega na upartej wierze w siłę ludzkiej wyobraźni, która pozwała ogarnąć zdumiewająco rozległą skalę czasową świata fizycznego. Choć z perspektywy tej skali istnienie człowieka jest mało istotne, to jedynie on może być potężnym źródłem i n t e r p r e t a c j i. Lyell stale posługuje się metaforą deszyfracji – na przykład o filozofach antycznych pisze: „pradawna historia ziemi była dla nich zamkniętą księgą, i choć napisana jest za pomocą liter najbardziej uderzających i okazałych, nie byli nawet świadomi jej istnienia”³². Owymi „literami” są przedmioty materialne: skały, zwierzęta i rośliny. Systematyzacja i porównanie „odległych er” prowadzi „do uznania, że przynajmniej część pradawnych kronik natury jest napisana żywym językiem”³³.

Darwin przejął od Lyella metaforę etymologii jako reprezentację pochodzenia i zmiany³⁴. A zatem dla Darwina istnieje „prawdziwe powinowactwo” między ję-

³⁰ Cyt. za: K. Darwin *Listy wybrane*, przeł. T. Opalińska, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, s. 306 (przyp. tłum.).

³¹ D. Hull *Darwin and his critics*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1973, s. 118.

³² Ch. Lyell *Principles of geology*, t. 1, s. 26.

³³ Tamże, s. 88.

³⁴ Zob. M. Rudwick *Transposed concepts from the human sciences in the early work of Charles Lyell*, w: *Images of the Earth*, ed. L.J. Jordanowa, R. Porter, „British society for the history of science monographs I”, Chalfont St Giles 1979, s. 67-83: „Przyjęcie przez Lyella metafory deszyfracji językowej jest istotne, ponieważ pokazuje, w jaki sposób unikał duszącego empiryzmu i awersji do teoretyzowania, charakteryzujących jego główne otoczenie naukowe, czyli Królewskie Towarzystwo Geograficzne w Londynie” (s. 71). Zob. też tegoż *The strategy of Lyell’s „Principles of geology”*, „Isis” 1970 no 61, s. 5-33.

Prezentacje

zykiem a teorią ewolucji. Świat materialny ma własny system językowy, który można analizować, interpretować i czytać tak, by w pełni oddawał porządek naturalny. Ale „lektura” oznacza nie tylko interpretację pojedynczych wyrazów i zdań. Implikuje także porządek narracyjny i rozmaite relacje między materiałem a czasem opowiadania, siuzetem a fabułą³⁵.

Ze świata form, w którym funkcjonuje geolog, z powolnej fantasmagorii oceanów i kontynentów zamieniających się miejscami, wznoszących się i opadających, jak gdyby ziemia była falą, wyłania się wyciszony, pierwotny wizerunek kosmosu, w którym czas wprowadza rozległą perspektywę istnienia, nie do ogarnięcia dla naszych umysłów. Przedstawione przez Lyella opisy pomyłek dawnych kosmogonistów ukazują, jak rzeczowe było jego myślenie o przeszłości. Tu porusza się kamień, tam sunie pasmo górskie, lecz ludzka wyobraźnia, tak ograniczona temporalnie, potrafi stanąć wobec rzeczywistości i pojąć jej procesy, o ile człowiek myśli strukturalnie. Przeszłość można odtwarzać z dowolną prędkością. Lyell decyduje się uruchomić ją w tempie, w którym staje się ona poznawalną, majestatyczną muzyką.

Przeszłości świata istot żywych nie można poddać w naszych myślach podobnemu zabiegowi, ponieważ w tym przypadku chodzi o rozległości czasowe, które można ogarnąć: wobec niewyobrażalnych milionów mamy tu dziesięć lat psa, kilka dni stokrotki, setki lat drzew i tysiące lat koralowców. Tym, na co Darwin kładzie nacisk, są relacje pokrewieństwa – zwyczajny mechanizm rozrodczości, następstwo pokoleń, wzrastające zróżnicowanie, współistnienie w świecie skrajnie różnych organizmów, nie widzących się wzajemnie, a jednak od siebie zależnych, połączonych więzami krwi i potrzeb.

W jaki sposób udoskonalili się owe zadziwiające przystosowania jednej części organizmu do drugiej i do warunków życia oraz jednego organizmu do drugiego? Owo wspańnię przystosowanie najwyraźniej widzimy u dzieciola i jemioly, a tylko nieco mniej wyraźnie u marnego pasożyta, przyczepionego do włosów czworonogów lub do piór ptaków [...], jednym słowem wszędzie, we wszystkich działach świata organicznego. (s. 68)

Kwestia zgodności między językiem a porządkiem materialnym jest w sposób ewidentny powiązana z kwestiami teleologii, podobnie jak porządek narracyjny łączy się z zagadnieniem uprzedniego zamysłu. Powieściopisarze epoki wiktoriańskiej coraz intensywniej dążą do tego, by w utworach zajmować miejsce raczej obserwatora czy eksperymentatora niż projektanta lub boga. Zanika wszechwiedza, wszechmoc staje się ukryta³⁶.

³⁵ G. Genette *Narrative discourse*, trans. J. Lewin, Blackwell, Oxford 1980 – omawia te problemy niezwykle pouczający sposób.

³⁶ Zob. J. Politi *The novel and its presuppositions*, Hakkert, Amsterdam 1977; G. Levine *Determinism and responsibility in the works of George Eliot*, „PMLA” 1962 vol. 77 no 3, s. 268-279; B. Hardy *The appropriate form*, Althone Press, London 1964, zwł. rozdz. *Jane Eyre*.

Beer „Pryjemność jak tragedia”. Wyobraźnia a rzeczywistość...

Utrata wszechwiedzy jest szczególnie odczuwalna w beletryście, gdzie sama konstrukcja opowieści i czynność opowiadania sugerowałyby istnienie jakiejś instancji porządkującej. Pisarze nie mogli już podzielać etyki Shaftesbury’ego, podług której artysta naśladuje Boga – przedstawia dobroduszny porządek, kształtujący nasze losy w sposób siłą rzeczy usprawiedliwiony. Pisarze uświadamiają sobie kwestię „opatrznościowego” konstruowania dzieł literackich: sny, wróżby i znaki podtrzymują i prowadzą bohaterkę w *Jane Eyre*. To posłańcy spoza świadomości, którzy jednak działają zgodnie z jej najgłębszymi potrzebami, a próbują nieświadomości. W pikaresce przypadkowe zdarzenia codzienności można było włączać w pracę naprzód dynamikę podróży. Konstrukcja powieści Dickensa odchodzi od tego modelu w stronę tak wielkiej obfitości wzajemnych powiązań między zdarzeniami i postaciami, że obfitość ta zdaje się przeczyć wszelkiemu ogólnemu znaczeniu. Tego typu powieści zdają się w swoim działaniu sięgać w kierunku nieskończoności, trochę jak średniowieczny ornament.

Zainteresowanie materialnością przyjmuje u Dickensa formy komiczne i groźne. Ludzie postrzegani są szablonowo, jak przedmioty, a przedmioty obdarowuje się energią tradycyjnie zarezerwowaną dla organizmów żywych: kominy posępniej, rynny się skradają. Co więcej, Dickens i inni powieściopisarze, jak Elizabeth Gaskell, pragnęli wręcz fizycznie wpływać na czytelnika: podczas lektury mamy śmiać się i płakać. Grymas i wilgoć. Doświadczenie czytania ma nas fizycznie rozprzęgać. Może się wprawdzie zdawać, że daleko stąd do Darwinowskiego nastawienia na konkret, jednak mamy tu identyczną tendencję, by szukać potwierdzenia dla doświadczeń w zjawiskach fizycznych i materialnych, przez co język zamienia się w proces fizyczny. Tendencja ta jest obecna także w wiktoriańskiej powieści sensacyjnej³⁷.

Zanikowi porządku celowego przeciwstawia się niekiedy w pisarstwie wiktoriańskim język mówiony. Dziwaczny, często groteskowo zindywidualizowany, a jednak przystępny ludzki głos, oddawany za pomocą środków składniowych i semantycznych. Głos ten żyje własnym życiem; zwraca się bezpośrednio do nas. Chwilami jest wykorzystywany czysto instrumentalnie, jest wyrazem aktywności bohaterów, ale kiedy indziej zyskuje indywidualność przekraczającą wydarzenia powieści, nie ustawia się z nimi w jednej linii. Twórczość pisarską Darwin charakteryzuje takie samo uwydatnienie podmiotowości: Darwin – piszący pisarz, obserwujący obserwator, zwracający się do nas głos.

Istnienie w tej epoce wspólnego języka prozy naukowej i literackiej umożliwiło szybki ruch idei i metafor. Jasne jest, że w *O powstawaniu gatunków* Darwin nie tylko zwracał się do środowiska uczonych, ale zakładał, iż jego dzieło będzie w stanie przeczytać każdy wykształcony czytelnik. Przy czym „wykształcony czytelnik” konotuje tu nie tylko pewien poziom piśmienności, ale pewien poziom wspólnoty kulturowej: wspólne mniemania i przeżywanie tych samych kontrowersji.

³⁷ C. Heywood *French and American sources of victorian realism*, w: *Comparative Criticism. A Yearbook*, ed. E. Shaffer, vol. 1, Cambridge University Press, Cambridge 1979.

Prezentacje

Darwin pisał szybko – nie pisał tylko dla swoich współczesnych, ale też wykorzystując zaczerpnięte od nich formuły wyobraźniowe i narracyjne. Szczególnie jeden ideał intelektualny XIX-wiecznej kultury europejskiej wzmocnił siłę oddziaływania teorii naukowej, równocześnie wpływając na jej terminologię; chodzi tu o ideę syntezy, wszechogarniającego spojrzenia, które doszukuje się podobieństw między odległymi dyscyplinami (jak w *Systemacie filozofii syntetycznej* Herberta Spencera) i analizuje je morfologicznie, tak jak to się robi w dzisiejszej teorii systemów³⁸. Kolejną taką koncepcją była implicytna w organicyzmie idea wzajemnych powiązań, która w prozie pozwalała na szybkie transformacje jednego rodzaju odniesienia w inne – na przechodzenie od ekonomii przez historię sztuki do, powiedzmy, teorii ras. Chodzi o ten rodzaj porządku, który w pisarstwie Carlyle’a i Ruskina odpowiadał za energię oraz niezrozumiałość, i którego siła wypytywa przede wszystkim z poczucia obfitości świata i pojawiających się w świecie przypadków. Carlyle pisze o Ruskinie, że ten „przekształcał [...] geologię w moralność, teologię, mitologię egipską, robiąc przy tym płomienne przytyki do ekonomii politycznej”³⁹.

Z czasem, jak to miało miejsce w przypadku Wielkiej Wystawy 1851 roku, obfitość i różnorodność stawały się t e m a t e m, a zasadą uporządkowania była po prostu lokalizacja. Obfitość i różnorodność świata sprowadza się w jedno miejsce, gdzie można je pokazać, kontrolować, klasyfikować – takie czynności naśladują postępowanie taksonoma, ale też posiadacza oraz imperialne gromadzenie surowców. Nagłówek strony tytułowej oficjalnego katalogu opisowego wystawy podpowiadał jednak innego właściciela: „Do Pana należy ziemia i to, co ją napędza, świat i jego mieszkańcy”⁴⁰. Jak powiedział Goldmann, relacje strukturalne

³⁸ „Gdy myślimy o ewolucji, podzielonej na astronomiczną, geologiczną, biologiczną, psychologiczną, socjologiczną itd., wówczas ta okoliczność, iż jedno prawo stosuje się zarówno do wszystkich jej działów, wydawać się nam może poniekąd jakimś zbiegiem wypadków. Ale kiedy podzieliły owe uznamy za pewne tylko umówione ugrupowania – dokonane w tym celu, aby ułatwić uporządkowanie i nabycie wiedzy – kiedy spojrzymy na rozmaite istności, z jakimi one mają do czynienia, jak na składowe części jednego kosmosu, ujrzymy zaraz, że nie masz wielu rodzajów ewolucji o pewnych rysach wspólnych, lecz że istnieje jedna tylko ewolucja, odbywająca się wszędzie w jednaki sposób” (H. Spencer *Systemat filozofii syntetycznej*, t. 1, *Pierwsze zasady*, przeł. J.K. Potocki, nakł. Redakcji tygodnika „Głos”, Warszawa 1886, s. 478, w cytacie uwspółcześniono pisownię).

³⁹ *The correspondence of Thomas Carlyle and Ralph Waldo Emerson*, ed. C.E. Norton, J.R. Osgood and co., Boston, New York, 1883-1884, 2 vols., s. 388.

⁴⁰ W zależności od wydania (katalog opisowy, skrócony itd.) oraz tomu, biblijne motto bywało umieszczane także w dolnej części strony lub było w ogóle opuszczane (przyp. tłum.).

Beer „Przyjemność jak tragedia”. Wyobraźnia a rzeczywistość...

często pojawiają się tam, gdzie brak widocznych związków treści, i mogą nam pokazać zasadę organizacyjną, według której dany światopogląd, a zatem i spójność wyznającej go grupy społecznej, rzeczywiście funkcjonuje w świadomości.⁴¹

Teorie Darwina głęboko zachwiały zasadami porządkującymi wiktoriańskie myślenie, tym bardziej więc warto zwrócić uwagę na to, jak podobna do zainteresowań innych autorów tego okresu jest problematyka wyrażana początkowo w zależnościach strukturalnych jego dzieł; oraz na to, w jak wielkim stopniu dzieła te wykorzystują sposoby porządkowania doświadczenia przejęte od owych autorów⁴². Poczucie, że wszystko jest powiązane, choć powiązania mogą być ukryte, czyni projekt odkrywania takich powiązań pilnym. U Dickensa był to mechanizm bardzo ważny jako podstawa konstrukcji fabularnych, co można dostrzec na przykład w *Samotni*, gdzie okazuje się, że wszystkich pięćdziesiąt sześć nazwanych – i jeszcze więcej bezimiennych – postaci jest powiązanych albo przez ukryte pokrewieństwo rodzinne (jak Estera i Lady Dedlock), albo przez zależności ekonomiczne („Wzajemna zależność istot organicznych, jak na przykład pomiędzy pasożytem a jego gospodarzem, istnieje zazwyczaj pomiędzy istotami zajmującymi odległe miejsce w łańcuchu istot organicznych”, s. 80). Powieść ta ukazuje straszliwą redundancję ludzkości (Tom-sam-jeden) i przedstawia wszystkie wzajemne relacje, całą historię rodziny skodyfikowaną i zakrytą przez suche procedury sądowe wokół testamentu, który dał początek sprawie Jarndyce przeciw Jarndyce. W miarę rozwoju fabuły ten ogromny zbiór z pozoru przypadkowych postaci jest porządkowany i przeorganizowywany tak, iż zaczynają się w nim tworzyć liczne zbiory powiązań, i odkrywamy, że wszyscy ci bohaterowie są wzajemnie zależni. To, co początkowo wydawało się nagromadzeniem, okazuje się spletem dających się przeanalizować powiązań.

Niesforny nadmiar materiału u Darwina robi w pierwszej chwili wrażenie niezaplanowanej obfitości. Dopiero stopniowo i retrospektywnie z wielkiej liczby opisanych przypadków wyłania się siła argumentacji. Zaiste, właśnie ta obfitość jest, jak u Dickensa, argumentacją: różnorodność, walka, siła rozrodczości i przemiany pokoleń, „zanikające i zdekompletowane” (s. 486) grupy organizmów są przedstawione w ogromnej liczbie przykładów. Darwin wykorzystuje materiał zaczerpnięty z geologii, biologii, botaniki, posługuje się językiem pełnym twórczego potencjału, zawsze zatrzymuje się nad poszczególnymi przypadkami, nie skąpi wyrażen intensyfikujących, żywiołowej polemiki ani historii przypadków przeanalizowanych pod kątem możliwych implikacji. Myślę, że czytelnik dociera do ustępu otwierającego ostatni rozdział *Powtórzenie i zakończenie* z poczuciem za-

⁴¹ Cyt. za pochwałą Goldmanna pióra Raymonda Williamsa, „New Left Review” 1971 no 67, s. 12.

⁴² *Słowa i rzeczy* M. Foucault (*Les mots et les choses*, Gallimard, Paris 1966, tłum. pol. 2005) stały się katalizatorem wielu późniejszych dyskusji nad „epistemami”, a bez jego pracy niemożliwe byłoby studium takie jak moje.

Prezentacje

równy zaskoczenia, jak i rozpoznania: „Ponieważ cała ta książka stanowi długi szereg dowodzeń, będzie wygodnie czytelnikowi, gdy powtórzymy pokrótce podstawowe fakty i wynikające z nich wnioski” (s. 486).

To prawda, książka rzeczywiście stanowi długi szereg dowodzeń, ale przedstawiony jako dziwaczny konglomerat przyswajania, nagromadzania, analogii i proctw. Czas terażniejszy jest w niej zadziwiająco wszechobecny, jeśli wziąć pod uwagę, że temat narzuca zainteresowanie przeszłością. Ta cecha wzmacnia wrażenie, że uczestniczy się w o d k r y w a n i u, że nie jest to relacja o już sformułowanym, uchwyconym odkryciu, podana w „przejrzystym i uporządkowanym układzie”⁴³. Książka Darwina ilustruje ten subiektywny proces osiągnięcia naukowej obiektywności, który Bachelard opisał w *Kształtowaniu się umysłu naukowego*. „*Vivre et revivre l'instant de l'objectivité, être sans cesse a l'état naissant de l'objectivication*”⁴⁴. Darwina z Carlyle'em i Dickensem łączy posługiwanie się profetycznymi formami czasu terażniejszego, które nie pozostawiają przestrzeni między nami a przyszłością i zawieszają nas nad krawędzią tego, co nieznanne.

Przełożył Maciej Mrozik

Abstract

Gillian BEER
University of Cambridge

“Pleasure like a tragedy”: Imagination and the material world

The text explores various interconnections between: Darwin's imagination and his theory, his aesthetic sensitivity and his scientific insights, his delight in fiction and his yearning for true knowledge. The author suggests that Darwin's ideas have certain literary precedents: the blood succession, the images of stock and husbandry in Shakespeare's histories, the fascination with the abundance and productivity of nature in Milton. Even when Darwin rejected the ideas of his literary forebears, he inherited their language, imagery and modes of thinking about nature. Darwin treated imaginative pleasure as means to scientific understanding. The text discusses the intertwining of problems of teleology and order, design and direction in nature, as well as their relation to language and to narrative structures.

⁴³ Cyt. z dziennika George Eliot (23 listopada 1859), która *O powstawaniu gatunków* zarzuca brak takiego układu (przyp. tłum.).

⁴⁴ Cyt. za: G. Poulet *La Conscience critique*, J. Corti, Paris 1971, s. 248.